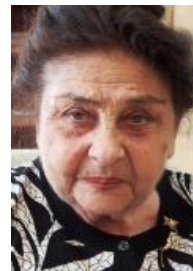


HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	okres powojenny, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, szkolnictwo, powroty Żydów po wojnie,

Powrót do Lublina po wojnie

Po wojnie wróciliśmy do Lublina, to mieszkaliśmy na ulicy Lubartowska 38. Mój tatuś miał tu kuzyna, który na ulicy Kowalskiej miał pokój na parterze, ponieważ myśmy przyjechali to nas przyjął. I on miał koleżankę, młody człowiek, ona była jeszcze młodsza, piękna dziewczyna, to nas tam przyjął, mieszkaliśmy tam wszyscy, rodzice, Danusia i ja. I któregoś dnia wyszliśmy do kina, ja z tą jego koleżanką, i wtedy przyszli ludzie, nie wiem skąd, jacyś Polacy, nie wiem co on robił w czasie wojny, nie wiem nic. Przyszli i go zabili na oczach Danusi i mojego ojca. Oni byli w domu i oni zastrzelili go. I jak jego zastrzelili, to ona miała widocznie jeszcze jakichś znajomych, ona poszła, a myśmy znaleźli mieszkanie na Lubartowskiej 38. Tam była policja w tym domu, i myśmy tam wtedy zamieszkali, gdzie na noc zamykali bramę. Baliśmy się. Baliśmy się wszystkiego. I nie zupełnie bez powodu. I tam dostaliśmy mieszkanie, to były dwa pokoje, to w jednym pokoju mieszkał policjant z żoną i małym dzieckiem, ja pamiętam jak się to dziecko urodziło i od razu umarło, i wtedy ona powiedziała: „No w tym wieku dzieci się w ogóle nie chowają, od razu umierają”. Tak to było przyjęte. I mieszkaliśmy razem. Ale co... jak to było na Lubartowskiej, że nie było ubikacji w domu? W każdym razie ja pamiętam, ja schodzę na takie intymne rzeczy, to było na ulicy i wszyscy śmy do wiadra się wypróżniali po kolei, to musiało być pierw Danusia, później ja, a później moja mama, a później mój tata wszystko wyrzucał gdzieś tam do ubikacji na podwórku. A myliśmy się, grzaliśmy wodę w czajniku i myliśmy się w misce, ale to w ogóle nie myśleliśmy, że to są ciężkie warunki. Teraz to ja sobie myślę, jak można było? Wszystko można było. To było, ale to już było po wojnie.

Jeśli chodzi o to morderstwo, jak zabili kuzyna tatusia, to nie wiem co on robił w czasie wojny, nie wiem za co go zabili, nie mam pojęcia, ale co ja mogę powiedzieć. Ja ją spotkałam, tą jego przyjaciółkę. Jak później byłam w Izraelu, to się zaczęłam uczyć, byłam kreślarką, ale później otworzył się kurs dla laborantów dwuletni i ja się tam zapisałam. Ale ja się przedtem uczyłam tu w szkole w Lublinie, w Unii Lubelskiej.

Przed wyjazdem do Izraela, od razu po wojnie. Nawet mam dokument, że tam się uczyłam, przywiozłam ze sobą. Ja tam bardzo cierpiałam, ale wie pani dlaczego ja tam poszłam? Bo było jeszcze gimnazjum, gdzie się uczyły dziewczynki z chłopcami razem, nie wiem jak to się nazywa po polsku, i bardzo dobre, i bardzo przyjemne, i tam się bawili, i tam tańczyli. Ale co? Unia Lubelska nie przyjmowała Żydów przed wojną. To jak żeśmy tu przyjechali, to mój tatuś był taki dumny, że ja mogę się tam uczyć, że mnie zapisał tam. I tam mi było wcale nie dobrze. Nawet mam gdzieś takie zdjęcie, to była wycieczka ze szkoły, ostatni rok nauki, z koleżankami stąd. Ale żadna [nie była Żydówką], wszystkie Polki. Ja jedyna tam jestem. Pamiętam, że był jeden nauczyciel, który się nieładnie do mnie odnosił i ja się poskarżyłam. I wtedy nasza dyrektorka wzięła trzy dobre uczennice, żeby mnie pilnowały, żeby mi nic się nie stało. To było bardzo przyjemnie wiedzieć, że mnie pilnują, żeby mnie nic się nie stało. Ale to był okres, że mnie nic nie przerażało. Ale tak było. A w domu mam nawet jeszcze zdjęcie z moją przyjaciółką ze szkoły, z Zakopanego. Obie stoimy na lodzie i tak jest zimno nam strasznie.

Zdaje mi się, że ten [budynek garbarni] istnieje do dzisiaj, bo ten front poznałam, że jest. On był taki, kiedyś był większy, teraz jest malutki, i ja pamiętam, że jak wróciliśmy po wojnie, już po wojnie wróciliśmy prosto do garbarni i ja pamiętam, że tam się tak przejadłam, że dostałam bóle brzucha i mnie wzięli do szpitala szarytek, i tam zdjęli mi sukienkę, która sama spacerowała przez pchły. Pchły czy wszy? Wszy zdaje się. Wtedy mnie dobrze umyli, i jak już byłam w szpitalu i nagle widzę, że mam straszny brzuch! To mi wyjęli stamtąd duuużo wody. Miałam dużo wody w brzuchu. Ale tam byłam tylko zdaje się dwa dni, strasznie żałowałam, że tylko dwa dni, bo tam była czysta pościel, pierwszy raz po długim czasie, czysta pościel, i dbali o pacjentów, bo te szarytki były urocze.

[Co się stało z naszym mieszkaniem] na Zamojskiej? Myśmy w ogóle nie wrócili tam. Tam ktoś mieszkał. Jak ja byłam już z moim mężem, to powiedzieli mi, żebym w ogóle tam nie wchodziła do bramy, bo to jest dzielnica bardzo nieprzyjemna. I my nie próbowaliśmy nawet. Ale mieszkaliśmy na Lubartowskiej, ale też tam, w chwilę jak się skończyła wojna zaczęliśmy żyć czasowo. Po prostu nie myśleliśmy, że tu już jest to miejsce. Czasowo cały czas. Na walizkach żeśmy żyli. Żyliśmy tak, że trzeba gdzieś dalej, gdzieś dalej, byle dalej.

Data i miejsce nagrania	2017-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"